

Warsztat kaznodziejski Pana Jezusa wzorem dla seminaryjnego wychowawcy¹

Jesus' Preaching Methods as a Model for the Seminary Educator

Żyjemy w pokoleniu, które zlekceważyło autorytet wychowawcy i jego rolę w życiu społecznym. Dotyka to także, niestety, wspólnoty seminaryjnej. Na płaszczyźnie formacji możemy zaobserwować wiele dyskusji poświęconych kształceniu i wychowaniu kandydatów do pełnienia posługi kapłańskiej. Organizowane są sympozja, konferencje oraz spotkania formatorów w mniejszym gronie. Rozmowy na ten temat nasilają się szczególnie wtedy, gdy dociera do nas informacja, że w przypadku konkretnego alumna albo już młodego kapłana coś poszło, przysłowiowo, „nie tak”. Pojawiają się głosy, że w czasie formacji popełniono błędy, które w konsekwencji doprowadziły do tragedii. W takiej sytuacji staje się jasnym, że sama teoria na temat wychowania nie odniesie sukcesu, trzeba działania.

W takich sytuacjach szuka się odpowiedzi na pytanie, czego w procesie seminaryjnego wychowania zabrakło? Z większości dyskusji, które co jakiś czas się toczą, wynika, iż w formacji seminaryjnej akcent położony jest dość mocno na jej przebieg i osobę formowanego, a z drugiej strony zapomina się często albo sypcha na plan dalszy istotną rolę samego wychowawcy. Właściwie należy powiedzieć: istotę roli samego wychowawcy w procesie kształcenia. Współczesny wychowawca, aby dotrzeć do młodego człowieka, sięga często po pomoce z zakresu filozofii, psychologii czy socjologii. Zapomina o roli Ewangelii, która pozostaje w jego rękach².

Pragnę wskazać te najważniejsze przymioty dobrego wychowawcy, na którym spoczywa odpowiedzialność za proces formacyjny

¹ Wykład wygłoszony 12.10.2013 r. podczas inauguracji nowego roku akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym i Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy.

² Por. E. Staniek, *Ewangelia jest mocą*, Kraków 2005, s. 6.

w seminarium. Wspomniane zostaną również zagadnienia etyczne, wynikające z relacji, jakie zachodzą między wychowawcą a wychowankiem. Bycia dobrym wychowawcą można uczyć się z sukcesem, gdy będziemy właściwie odczytywali warsztat kaznodziejski Pana Jezusa. Kościół wzywa do troski o wymiar formacyjny niektórych bezpośrednio, dotyczy to wychowawców seminaryjnych i zatrudnionych pracowników naukowych³, innych pośrednio, do których należą wspólnoty parafialne, z których pochodzą i do których wracają seminarzyści w czasie swojej formacji. Wszyscy zatem są wezwani do dojrzałego kształtowania umysłów i serc kandydatów do kapłaństwa.

Wychowawca z Nazaretu obserwatorem życia

Nie ma potrzeby, aby analizować całość Ewangelii przez pryzmat warsztatu kaznodziejskiego Mistrza z Nazaretu w jego wymiarze pedagogicznym. Warto jednak uświadomić sobie kilka punktów zasadniczych Jego nauczania, poprzez które wychowawca w seminarium stanie się interpretatorem wielkich dzieł Bożych⁴. Trzeba zatem postawić pytanie: na co zwracał i do czego odnosił się Chrystus, kiedy wychowywał swoich słuchaczy, a szczególnie Apostołów. Dlatego należy odnieść się do warsztatu kaznodziejskiego Pana Jezusa⁵.

Pan Jezus głosił Dobrą Nowinę zawsze i wszędzie. Nie stosował podziału między nauczaniem oficjalnym i prywatnym, między kazaniem dla tłumów, czasem bardzo licznych, bo gromadzących samych mężczyzn w liczbie pięciu tysięcy, a nauczaniem indywidualnym, takim jak nocna rozmowa z Nikodemem czy zwięzła wymiana zdań w samo południe z Samarytanką przy studni. Każde Jego słowo było przekazem Dobrej Nowiny, każdy gest, każde wydarzenie, w którym On był bohaterem. Jego obecność była głoszeniem Ewangelii, a On sam był Dobrą Nowiną⁶.

Ważnym elementem nauczania Pana Jezusa była umiejętność wykorzystania każdej sytuacji do przepowiadania lub bardziej precyzyjnie: głoszenia Słowa Bożego. Mistrz z Nazaretu naucza w domu, w synagodze, w plenerze, w świątyni, przy sadzawce Siloe, na górze

³ Por. PDV, 60.

⁴ Por. J. Prac, *Kaznodzieja jako tłumacz i interpretator*, w: *Sluga Słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997, s. 119.

⁵ Zob. E. Staniek, *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego. Antologia*, Kraków 2007, s. 12–16.

⁶ Por. Brat Efraim, *Jezus Żyd praktykujący*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1994, s. 286.

i z łodzi. Naucza w nocy, przy wschodzie i przy zachodzie słońca. Naucza w czasie burzy, w drodze, jako oskarżony – stojąc przed sądem, naucza – siedząc przy stole i cierpiąc na Krzyżu. W warsztacie kaznodziejskim Chrystusa każda sytuacja, w jakiej się znajduje, jest dobra do przekazu Dobrej Nowiny⁷.

Śledząc wypowiedzi Pana Jezusa, z łatwością możemy odkryć fantastyczną umiejętność obserwowania przez Niego zwykłego ludzkiego życia. Spogląda On na pola dojrzewającego zboża, na robotników czekających na zatrudnienie, na pracę w winnicy, na rybaków zarzucających sieci, na ludzi modlących się w świątyni, na celników siedzących przy kantorach, na kobietę zarabiającą ciasto, na pasterza czuwającego nad owczarnią. Te konkretne obserwacje są punktem wyjścia Jego nauczania. Ewangelia albo jest elementem codziennego życia, albo jej w nim nie ma. Wychowawca, który nie dostrzega Ewangelii w normalnym życiu, w chlebie leżącym na stole, w wodzie w studni, w podmuchu wiatru, w uśmiechu dziecka, w miłości ojca i matki, nigdy nie będzie przepowiadał Ewangelii, lecz wydumane przez siebie teorie, które, uchodząc pozornie za jej interpretacje, tylko zafałszują obraz prawdziwego znaczenia Słowa Bożego. Dostrzeżenie tego stanu, tej powinności obserwacji życia jest jednym z podstawowych elementów w procesie komunikacji, który podejmował Chrystus⁸.

Źródłem z którego czerpał Pan Jezus, jest doskonała znajomość Pisma. Chrystus nieustannie zwraca uwagę na dzieje zbawienia. To jest historia, którą tworzy razem z człowiekiem sam Bóg. Takie myślenie nadaje przepowiadaniu Dobrej Nowiny szerokie spojrzenie. To, co dzieje się dziś, posiada ścisły związek z tym, co było, a wszystko prowadzi do wspaniałego celu, jakim jest szczęście ludzkości, zarówno doczesne, jak i wieczne. Objawienie jest tworzywem, z którego Zbawiciel czerpie w swych kazaniach i wypowiedziach⁹.

Kolejnym elementem ważnym w warsztacie kaznodziejskim Pana Jezusa jest obrazowość przekazu. Kazania Mistrza z Nazaretu nie mają nic wspólnego z wykładem. Pan Jezus przekazuje Dobrą Nowinę na dwu poziomach. Jeden możemy nazwać szkolnym. Są to pouczenia skierowane do uczniów. Raz tym terminem określa wybranych przez siebie Apostołów oraz liczącą 72 osoby grupę misyjną, innym razem

⁷ Por. H. Daniel-Rops, *Życie codzienne w Palestynie w czasach Chrystusa*, Warszawa 1994, s. 189.

⁸ Por. J. Trela, *Przypowieści Jezusa a meszalizm*, Lublin 1997, s. 211.

⁹ Por. H. Simon, *Przepowiadanie biblijne*, w: *Biblia w nauczaniu chrześcijańskim*, red. J. Kudasiewicz, Lublin 1991, s. 69.

wszystkich, którzy zechcą wejść na drogę naśladowania Mistrza. W tym nauczaniu Pan Jezus swe pouczenia traktuje jako podprowadzenie do wykonania pewnych zadań domowych, mających na celu doskonalenie miłości Boga i bliźniego. Jego słowa wzywają do zastanowienia, a zadania, które sugeruje, przeznaczone są do bezwzględne- go wykonania. Tylko tak zamknie się proces dydaktyczny wynikający z nauczania Pana Jezusa, ukształtuje nowego, uformowanego w wierze człowieka, który osiągnie zbawienie. Na drugim poziomie należy umieścić przemówienia, kazania do tłumów, w których Pan Jezus operuje przypowieścią. Ewangeliczna prawda jest w przypowieści ukryta za piękną szatą słowa i obrazu, która skupia uwagę i jest w stanie oczarować słuchaczy. Otwarcie, zrozumienie przypowieści wymaga dodatkowego wysiłku i jest możliwe jedynie dla tych, którym na dotarciu do prawdy objawionej faktycznie zależy. Przypowieść szanuje możliwości intelektualne słuchaczy i ich wolność, zostawiając im przestrzeń potrzebną do podjęcia decyzji, czy zechcą szukać klucza do jej zrozumienia, aby płynące z niej bogactwo otworzyć, czy też nie¹⁰.

Niezwykle ciekawą formą przepowiadania są dialogi, w których Pan Jezus przekazuje ewangeliczne prawdy. Zważywszy na grecki, filozoficzny rodowód dialogu, musimy zaznaczyć, że one – te Jezusowe – zawsze mają miejsce w ściśle określonej sytuacji. Wiele spośród nich posiada charakter apologetyczny. Pan Jezus był śledzony i atakowany. Atak był wymierzony wprost w Jego autorytet, a w miarę upływu miesięcy i w Jego życie. To są genialne polemiki, z których Chrystus zawsze wychodzi zwycięsko, umacniając swój autorytet. Ponieważ Jego polemiki były prowadzone publicznie, często z ówczesną elitą intelektualną i religijną Izraela, On, jako zwycięzca w tych zmaganiach, pozyskiwał zwolenników. Sztuka dyskusji była jednym z ważnych czynników decydujących o Jego kaznodziejskich, a przez to wychowawczych sukcesach¹¹.

Tych kilka wspomnianych elementów kaznodziejskiego warsztatu Mistrza z Nazaretu pozwala odkryć obraz dobrego seminaryjnego wychowawcy. Możemy dostrzec różne spotkania z Panem Jezusem, różne rozmowy i różne oczekiwania. Uczył, kształtował serca, a swoim charyzmatem pociągał za sobą tłumy. Skupimy się na jednym wymiarze Jego kaznodziejskiego warsztatu, w oparciu o który zbudujemy obraz dobrego wychowawcy, odpowiedzialnego za formację seminaryjną.

¹⁰ Por. R. Pindel, *Spotkanie nad Biblią*, Kraków 1994, s. 43.

¹¹ Por. S. Haręzga, *Biblia w Kościele*, Kraków 1998, s. 46.

Także ci, którzy są wychowankami, a więc seminarzyści, powinni zdobyć sprawność dostrzegania, na czym polega umiejętność korzystania z obecności wychowawcy. W oparciu o warsztat kaznodziejski Chrystusa można stworzyć wzór seminaryjnego wychowawcy, w którego formację wpisują się: umiejętność oceny miejsca, wykorzystanie sytuacji, znajomość Bożego słowa, obrazowość i wzajemny dialog. Spojrzę zatem na Ewangelię z pedagogicznego punktu widzenia, bo *Ewangelia jest najdoskonalszym traktatem o wychowaniu, jaki ludzkość posiada*¹². Ewangelia jest ponadczasowa, zawiera archetyp wychowawcy, który inspiruje.

Cechy dobrego wychowawcy

Mimo iż niszczy się dzisiaj autorytety, to z drugiej strony pojawia się także tęsknota, aby przy wartościowych osobach kształtować swój charakter, swoje serce i marzenia. Każdy chciałby w swoim życiu spotkać dobrego wychowawcę. Na podstawie warsztatu kaznodziejskiego Mistrza z Nazaretu możemy wskazać na następujące cechy dobrego wychowawcy¹³.

Dobry wychowawca to człowiek, który jest godny zaufania. *Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wypłynij na głębię i zarzućcie sieci na połów!”*. *A Szymon odpowiedział: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci”*. *Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napelnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny”*. *I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”*. *I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim* (Łk 5, 4–11). Taką postawę Apostołowie dostrzegli w Panu Jezusie. Powiedział swoim uczniom po bezowocnym połowie, aby zarzucili sieć po drugiej stronie łodzi,

¹² E. Staniek, *Ewangelia w rękach wychowawcy*, Kraków 2008, s. 6.

¹³ Por. J. Tamowski, *Kaznodzieja jako wychowawca*, w: *Śługa Słowa*, red. W. Przychyna, Kraków 1997, s. 159.

choć On był cieślą, a oni fachowcami w rybołówstwie. Zmęczeni wracali z pustymi sieciami, ale jako fachowcy nie dyskutowali z Mistrzem, On miał coś w sobie, że potrafili zaufać, nawet w chwili, gdy to wydawało się nielogiczne. Taka cecha sprawia, że kierujemy się bardziej intuicją niż bezlitosną logiką.

Dobry wychowawca to człowiek, który jest zdecydowany. *Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz na sposób Boży, lecz na ludzki”* (Mt 16, 21–23). Pan Jezus nie zawahał się zgromić swojego ucznia; chociaż był wrażliwy, potrafił brutalnie skorygować błędne myślenie. Wychowawca ma ustawioną hierarchię wartości. Jest człowiekiem nieugiętym, trzyma się obranego celu, potrafi podjąć właściwą decyzję, nawet wówczas, gdy jest trudna. Konsekwencja i siła wychowawcy budzi w uczniach poczucie bezpieczeństwa.

Dobry wychowawca to człowiek, który kocha wychowanków. *Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale z tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie. Ojczy Świąty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno* (J 17, 6–11). Fundamentem, na jakim Pan Jezus budował relacje z Apostołami, była miłość. Wychowawca kocha swoich uczniów, obdarza uczuciem braterstwa. Nie szuka zapłaty, czyni to z pasją, nie szuka zysku, woli wręcz stracić, jeśli uczniowie na tym zyskają. Czymś ważnym w procesie wychowawczym jest ukierunkowanie na doskonalenie miłości. Wiedział, że nic innego nie jest tak ważne jak wzrastanie w człowieczeństwie.

Dobry wychowawca to człowiek, który darzy wychowanków zaufaniem. *Piotr zaś siedział zewnątrz na dziedzińcu. Podeszła do niego jedna służąca i rzekła: „I ty byłeś z Galilejczykiem Jezusem”. Lecz on zaprzeczył temu wobec wszystkich i rzekł: „Nie wiem, co mówisz”.*

A gdy wyszedł ku bramie, zauważyła go inna i rzekła do tych, co tam byli: „Ten był z Jezusem Nazarejczykiem”. I znowu zaprzeczył pod przysięgą: „Nie znam tego Człowieka”. Po chwili ci, którzy tam stali, podeszli i rzekli do Piotra: „Na pewno i ty jesteś jednym z nich, bo i twoja mowa cię zdradza”. Wtedy począł się zaklinać i przysięgać: „Nie znam tego Człowieka”. I w tej chwili kogut zapiał. Wspomniał Piotr na słowo Jezusa, który mu powiedział: „Zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz”. Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał (Mt 26, 69–75). Pan Jezus miał do swoich uczniów zaufanie do tego stopnia, że czasami pozwalał nawet na popełnienie błędu. To tajemnicza cecha dobrego wychowawcy. Nie trzymał uczniów pod kloszem, bo zależało Mu na ich dobru. Chce, aby byli dojrzałymi, mądrzy, odważni, dlatego pozwala na konfrontację ze złem. Dobry wychowawca nie zapobiega, nawet jeśli przeczuwa, iż zdarzy się upadek. A jeśli uczynią coś złego, nie traci zaufania, ufa, jeśli dostrzega twórczą przemianę serca. Dopuszcza, aby wychowanek na własnym życiu doświadczył błędów i poniósł tego konsekwencje.

Dobry wychowawca to człowiek, który mówi dobrze o innych. *Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka [tkwi] w twoim oku? Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata (Mt 7, 1–5).* Jest to ewangeliczna przestroga. Wszyscy jesteśmy słabi, wszyscy mamy braki, popełniamy błędy i grzechy. Jeżeli człowiek pamięta o swoich słabościach, to nie będzie wytykał ich innym. Chrystus idzie jeszcze dalej i podkreśla, że ten, kto mówi źle o innych, ma często więcej słabości niż oni. Przyczyną mówienia źle o innych jest też powtarzanie tego, co ludzie powiedzieli. Dobry wychowawca nakazuje sprawdzić, czy wiadomości, które powtarzamy, miały faktycznie miejsce.

Dobry wychowawca to człowiek, który w wychowaniu nie sięga po strach. *Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowałszy swoich na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty, syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać je prześcieradłem, którym*

był przepasany. Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?”. Jezus mu odpowiedział: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział”. Rzekł do Niego Piotr: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”. Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną”. Rzekł do Niego Szymon Piotr: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę”. Powiedział do niego Jezus: „Wykąpany potrzebuje tylko sobie nogi umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy”. Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: „Nie wszyscy jesteście czysti” (J 13, 1–11). Taki wychowawca nie jest tyranem, despotą, nie dąży do władzy. Nie boi się nawet chwili, gdy straci autorytet ludzki. Nie boi się, bo nie zbudował swojego autorytetu na sile, strachu, zewnętrznym wizerunku, dominacji czy presji. Zbawiciel dopiero na krzyżu pokazał prawdziwą siłę. To jest szczególna wielkość, zbudować swój autorytet, pokazując siebie również jako osobę słabą.

Dobry wychowawca to człowiek, który udziela pochwały i nagany. Na sześć dni przed Paschą Jezus przybył do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz, którego Jezus wskrzesił z martwych. Urządzono tam dla Niego ucztę. Marta posługiwała, a Łazarz był jednym z zasiadających z Nim przy stole. Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi nogi, a włosami swymi je otarła. A dom napelniał się wonią olejku. Na to rzekł Judasz Iskariota, jeden z uczniów Jego, ten, który Go miał wydać: „Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?” Powiedział zaś to nie dlatego, jakoby dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem, i mając trzos wykradał to, co składano. Na to Jezus powiedział: „Zostaw ją! Przechowała to, aby [Mnie namaścić] na dzień mojego pogrzebu. Bo ubogich zawsze macie u siebie, ale Mnie nie zawsze macie” (J 12, 1–8). Pan Jezus w swoim procesie wychowawczym rzadko stosuje pochwałę. W stosunku do swoich uczniów częściej używa nagany. Natomiast pochwały odnoszą się do pogan, którzy wykazali się ogromną wiarą. Taką pochwałę skierował do setnika, Kananejki i Marii, która siadła u Jego stóp i się przysłuchiwała. Udzielił natomiast bardzo surowego upomnienia Judaszowi. Mimo wielu wysiłków, nie udało Mu się przez trzy lata skorygować myślenia Judasza. Bo nawrócenie to jest przyznanie się i korekta postępowania. Pochwała i upomnienie, czyli twórcza nagana. Jedno i drugie powinno być obecne w procesie wychowawczym. I nie możemy się dziwić, że upomnień zazwyczaj będzie więcej, bo człowiek ze swojej natury jest uparty.

Dobry wychowawca to człowiek, który jest otwarty na ludzi sprawiających kłopoty. *Gdy On jeszcze mówił, oto nadszedł Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim wielka zgraja z mieczami i kijami od arcykapłanów i starszych ludu. Zdrajca zaś dał im taki znak: „Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie!”*. Zaraz też przystąpił do Jezusa, mówiąc: „Witaj, Rabbi!”, i pocałował Go. A Jezus rzekł do niego: „Przyjacielu, po coś przyszedł?” Wtedy podeszli, rzucili się na Jezusa i pochwytili Go (Mt 26, 47–50). Pan Jezus pokazuje, że dobry wychowawca nie powinien nikogo skreślać, że powinien się troszczyć o każdego. Chrystus wielokrotnie wyciąga rękę do Judasza, rękę pełną dobroci i miłości. To jest wielki wysiłek, którego celem jest skierowanie człowieka na drogę uczciwości, prawości i świętości. Prawdziwego wychowawcę poznaje się po tym, jak zatrzymuje się przy każdym, szczególnie najtrudniejszym wychowanku. Ludzka miłość się zamyka, broni, nie chce, odwraca się plecami. Ewangeliczna miłość chce ratować do końca.

Dobry wychowawca to człowiek, który wprowadza w świat wolności. *A oto podszedł do Niego pewien człowiek i zapytał: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?”* Odpowiedział mu: „Dlaczego Mnie pytasz o dobro? Jeden tylko jest Dobry. A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania”. Zapytał Go: „Które?” Jezus odpowiedział: „Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego, jak siebie samego!”. Odrzekł Mu młodzieniec: „Przestrzegalem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje?” Jezus mu odpowiedział: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”. *Gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości* (Mt 19, 16–22). Pan Jezus nie chciał mieć niewolników, sługusów i donosicieli. Potrafił uwolnić swoich uczniów od strachu, paraliżu, lęku o ocenę własną i innych. Z pedagogicznego punktu widzenia ważna jest wolność, jaką otrzymuje wychowanek. Należy pamiętać, iż podstawowych wyborów wychowanek musi dokonać sam. Jeżeli tego nie dokona, nie będzie wzrastał. Czymś istotnym jest skłonienie woli młodego człowieka, aby przekroczył pewne bariery. Bo jeżeli człowiek sobie wmówi, że wystarczy to, co już osiągnął, to nigdy nie zaryzykuje, aby zyskać więcej. Wychowanie to doprowadzenie pod decyzję, która może ubogacić. Taki wychowawca uczy samodzielnego myślenia.

Troska o dojrzałość wychowanka

Seminarium to miejsce spotkania wychowawcy i wychowanka. Wzajemnie uczymy się życia. Uczymy się słuchania i wydawania poleceń. Potrzeba mądrości w ocenie sytuacji, kiedy emocje wezmą górę, kiedy popełni się błędy. Kiedy seminarzysta uzna, iż jest już ukształtowany i nie potrzebuje wychowawcy. Przykładem takiej troski o dojrzałość wychowanka jest przypowieść o miłosiernym ojcu albo o marnotrawnym synu, albo inaczej o wychowawcy i wychowanku¹⁴.

Młodszy syn to zbuntowany wychowanek (alumn). *Powiedział też: „Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: «Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada». Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. Niedługo potem młodszy syn zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął on napelnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników”* (Łk 15, 11–19). Młodszy syn miał dewizę życiową: łatwo przyszło, łatwo poszło, nie potrafił panować nad swoim ciałem. Szybko zmarnował to, co miało służyć jego przyszłości. Roztrwonił majątek, żyjąc rozrzutnie i frywolnie. To była wspaniała życiowa lekcja, jakiej doświadczył. Ale nie miał sumienia do końca zniszczonego. Świadczą o tym następujące fakty. W swojej słabości nie wyciągał ręki po cudze, nie był złodziejem, prosił tylko o to, co się mu należało. W sytuacji trudnej wziął się do pracy, postąpił honorowo, zamienił tytuł syna na najemnika. Nie płakał i nie miał do nikogo pretensji, nie biadolił, iż potrzebuje kolejnej szansy, przyjął konsekwencje swojego wyboru.

Starszy syn to posłuszny wychowanek (alumn). *Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał*

¹⁴ Por. J. Szłaga, *Ewangelia Jezusa Chrystusa*, w: *W kręgu Dobrej Nowiny*, red. J. Szłaga, Lublin 1984, s. 185.

muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego”. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę” (Łk 15, 25–30). Patrząc na niego, widzimy grzecznego, ułożonego młodzieńca. Ale miał także ciemną stronę swojej osobowości, świadczą o tym następujące fakty: nie miał dobrych relacji ze swoim bratem, nie potrafił się ucieszyć z jego powrotu, a brat niezależnie od tego, co by zrobił, zawsze pozostaje bratem, tak też powinno być we wspólnocie seminaryjnej, a potem kapłańskiej. Chytryść zniszczyła mu serce i rozum, a zachłanność doprowadziła do gniewu, złości i kłótni.

Ojciec to mądry wychowawca (moderator, wykładowca, proboszcz, starszy współbrat). *Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”* (Łk 15, 31–32). Pokazuje, jak dzielić, aby nie skłócić. Jak pozwolić na błąd, który ma stać się dobrą lekcją wychowawczą. Jak czekać na powrót. Jak pomóc, gdy kleryk się pogubi, i jednocześnie nie pogorszyć relacji z innymi. I jak ukazać, że dwa największe grzechy niszczące człowieka to nieczystość i chytryść. Ojciec z przypowieści potrafił traktować wszystkich równo, znał słabości swoich synów, pozwolił skorzystać z wolności, pozwolił na błąd, aby syn mógł dojrzeć, po odejściu dbał nadal o właściwą rodzinną relację.

Odnosząc te obrazy do wspólnoty seminaryjnej, łatwo dostrzec, że nie jest prawdą, iż posłuszny kleryk jest dojrzały i dobry, a zbuntowany kleryk – marnotrawny i zły. Jeden i drugi ma swoją jasną i ciemną stronę osobowości. Jeden i drugi potrzebuje wychowawcy, który pomoże ukształtować osobistą dojrzałość. Dobry wychowawca powinien znaleźć drogę do obu przeciwstawnych osobowości.

Odpowiedzialna miłość wychowawcy

Gdy na płaszczyźnie wychowania iskrzy, to znaczy, że coś nie współgra, seminarzysta zaczyna brać działanie w swoje ręce. Jeżeli będzie uparty, podejmie decyzję o odejściu. Uzna, że jest już dorosły, samodzielny, przygotowany i idzie w świat. Wychowawca, szczególnie

seminaryjny, powinien także w tym odejściu odnaleźć swoje miejsce. Możemy wyróżnić trzy drogi odejścia, kiedy to alumn opuszcza mury seminarium i przerywa swoją formację do kapłaństwa.

Pierwszy sposób to odejście jako świadoma i w pełni przemyślana decyzja. *Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do ojca: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: „Przyniescie szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie; będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”*. I zaczęli się bawić (Łk 15, 20–24). Młodszy syn ma precyzyjnie ułożony plan, co więcej – w ten sposób chce nawet odnieść korzyść. Ojca i brata uważa za zbędny ciężar, jako kogoś, kto krępuje życie. Ale odchodząc, przyjmuje pełne konsekwencje swojej decyzji. W tym przypadku wychowawca cierpliwie czeka, nie biega gorączkowo, ale żyje nadzieją, że wychowanek sam się odnajdzie i wróci, jeżeli naprawdę ma powołanie do kapłaństwa.

Drugi sposób to odejście pod wpływem jakiegoś impulsu, zawahania czy nawet ludzkiej głupoty. Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: *Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła* (Łk 15, 4–6). Wychowanek biegnie do czegoś, co wydaje się atrakcyjne. Biegnie za namiastką szczęścia, chwały, rozrywki. W tym przypadku wychowawca zastanawia się, co zrobić, aby pomóc odnaleźć się swojemu alumnowi na drodze seminaryjnego życia.

Trzeci sposób to odejście związane z okolicznościami zewnętrznymi. *Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam”* (Łk 15, 8–9). Tutaj sygnalizowana jest zupełnie inna sytuacja. Zginęła rzecz, nie ma zatem mowy o świadomym wyborze, nie ma też mowy o lekkomyślności. Pewne okoliczności zewnętrzne zadecydowały, że zginął w tym przypadku pieniądz. Takie sytuacje bywają także w seminaryjnym świecie. Może to być zgorzenie, brak dobrego przykładu,

zaniedbanie spraw duchowych, bo kleryk nie zdążył jeszcze zasmakować wspólnoty. W tym przypadku wychowawca pokazuje, co to znaczy być blisko Boga, jakie piękno z tego wypływa, pomaga wychowankowi na nowo wejść w życie duchowe i ludzkie seminaryjnej wspólnoty. Dobry wychowawca, ewangeliczny wychowawca to człowiek zatroskany, który wie, co to jest ból niezrealizowanej wspólnoty seminaryjnej z powodu niedojrzałości wychowanków.

Zakończenie

Odnosząc się do kaznodziejskiego warsztatu Mistrza z Nazaretu, uświadamiamy sobie, że bycie dobrym wychowawcą to proces, do którego człowiek odpowiedzialny za formację seminaryjną nieustannie sam dorasta. Na tej płaszczyźnie możemy wyróżnić trzy główne postawy wychowawcy wobec alumna, wychowanka seminarium duchownego, który może być: nauczycielem, pedagogiem albo mistrzem.

Nauczyciel to ktoś, kto swoje wysiłki wychowawcze koncentruje głównie na wprowadzeniu alumna-studenta w świat wiedzy z zakresu filozofii, teologii i psychologii. Nauczyciela interesuje wyłącznie sfera intelektualna, dlatego stara się przekazać wiedzę w sposób kompetentny i na właściwym poziomie. Wynika z tego, że dobry nauczyciel to fachowiec w aspekcie wiedzy i komunikacji.

Pedagog wie, że intelekt, chociaż ważny, jednak nie jest najistotniejszy. Bo w życiu alumna-seminarzysty nie chodzi wyłącznie o zdobywanie wiedzy, zdawanie egzaminów i promocję na kolejny rok studiów. Pedagog przede wszystkim troszczy się o bogactwo serca przyszłego kapłana, o jego szlachetną postawę. Sama wiedza bez myślenia jest martwa jak encyklopedia.

Mistrz natomiast kształtuje ludzi inaczej niż nauczyciel czy pedagog. On nie koncentruje swojego oddziaływania, kładąc jedynie mocny akcent na intelekt czy serce, chociaż wie, że te dwie płaszczyzny są bardzo ważne, szczególnie we współczesnym świecie, i nie można z nich zrezygnować. Ale dla mistrza czymś najistotniejszym jest *autentyzm własnego życia budowanego na wielkich wartościach*¹⁵, które opiera na ewangelicznych treściach, bo rozumie, że takim autentyzmem może zapalić innych swoją spolegliwością. W języku polskim jest wielkie zamieszanie ze słowem spolegliwy. Pierwotna etymologia

¹⁵ E. Staniek, *Praca nad charakterem*, Kraków 2003, s. 8.

oznaczała spolegliwego mistrza, który umie dzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem i jest godny zaufania, na którym można polegać. Wskazuje na osobę niezawodną i solidną w działaniu. Dzisiaj, na skutek błędu językowego, oznacza osobę skłoną do kompromisu. W tym przypadku obydwa znaczenia są dobrymi cechami mistrza¹⁶.

Obecnie współczesnemu światu potrzeba wielkich wychowawców. Często brakuje ich w domu rodzinnym, szkole, dlatego nie powinno zabraknąć w murach seminaryjnych. Dobry wychowawca to gwarant, że ukształtowany i dojrzały wychowanek w przyszłości sam będzie dobrym wychowawcą, nawet jeśli nie zostanie księdzem. Mam nadzieję, że nasi seminarzyści jako wychowankowie spróbują teraz w sposób dojrzały spojrzeć na swoich wychowawców, szczególnie w kontekście stawianych przez nich wymagań.

Przed tymi, którzy w procesie wychowawczym odpowiadają bezpośrednio za sprawy formacyjne w seminarium, stoi trudne i odpowiedzialne zadanie. Aby temu zadaniu sprostać, należy sięgać jak najczęściej po kaznodziejski warsztat Pana Jezusa, Mistrza z Nazaretu. Należy także zachęcać, aby z tego warsztatu jak najczęściej korzystali sami seminarzyści. Obecność Pana Jezusa jest wsparciem. Każdy człowiek, szczególnie młody, stanowi wielką tajemnicę. Żaden wychowawca nie jest w stanie być blisko wychowanek o każdej porze dnia i nocy. Może zaś uczynić to sam Chrystus. On sam potrafi najlepiej wtajemniczyć w mechanizmy życia człowieka dojrzałego i wychować do pełnej odpowiedzialności za siebie, a w przyszłości także za innych. Na taki obraz wychowawcy zwraca uwagę papież Franciszek w słowach: *Wychowywać to dawać życie. Miłość jest jednak wymagająca. Domaga się zaangażowania najlepszych środków, wytrwałej chęci, obudzenia pasji i wyruszenia z cierpliwością w drogę*¹⁷.

¹⁶ Por. J. Miodek, *Słownik Ojczyzny Polszczyzny*, Wrocław 2002, s. 629.

¹⁷ Franciszek – Jorge Mario Bergoglio, *Wymagania i pasja. O wychowaniu chrześcijańskim*, tłum. L. Wrona, Kraków 2013, s. 21.

Summary

We live in a generation that has depreciated the authority of educators and their role in social life. Unfortunately, this negative trend also concerns the seminary community. Learning to be a good educator requires a proper interpretation of Jesus' preaching methods. Imitating the Master of Nazareth may shape an educator that will not only be a teacher and a pedagogue, but also a master.

In the pedagogical perspective, the Gospel remains the best treaty on education that people have. The preaching methods employed by Jesus reveal several features of a good educator. Thus, in order to perform their duties well, seminary teachers should be reliable and determined, love and trust their students, and speak well about others. Such educators should never resort to fear; instead, they ought to be able to praise and reprimand, be open to people causing trouble and introduce others into the world of freedom. Good teachers guarantee that their well-educated, mature students will in the future become good educators themselves. At present, the world needs great educators. There is often a shortage of those at home and in school; therefore, they should also be present in the seminary as well. Good educators, or evangelical educators, are concerned and can feel the pain of an unfulfilled seminary community resulting from the immaturity of its students.

